



ARCHIWUM  
LEGIONÓW  
i N. K. N.

Nr 325

bg. 351

## NOCLEG.

przez A. Mickiewicza.

*Na wiosnę roku 1831 podczas powstania, nasz wódz naczelny generał Skrzynecki pobił moskali w kilku bitwach i part ich w kierunku Narwi, a jednocześnie na Litwie potworzyły się oddziały powstańcze, walczące z najeźdźcą. W jednym z tych oddziałów zaszedł wypadek, który tu opowiada poeta.*

Nasz naczelnik nad Trockiem jeziorem  
Po kowgańskiej potyczce nocuje,  
Strzelcy leżą na kępie taborem,  
Jeden rany swe mchem opatruje,

Drugi strzelbę przeczyszczają, nabija,  
Kaptur z brzozy na zamek nasuwa,  
Ten wpół senny pod głowę płaszcz zwija  
I usnęli. Straż stoi, wódz czuwa.

Nie śpi wódz. Na kolanach broń trzyma,  
Wzrokiem szuka pagórka naszego,  
Ten za wodą; na wzgórkach dom jego,  
Dom w ciemności on żegna oczyma.

Wtem błysnęło nad wzgórkami... Czy piorun?  
Piorun w nas nie bije w tę porę.  
„O Najświętsza! o Maryjo z Borun!  
Ratuj ich... ratuj dzieci... dom gore“.

„Gdzie jest patrol? Na konia! Do dworu!“  
Wtem słuchają... Łom trzeszczy, gwar ludzi,  
„kto idzie“, głos ozwał się z boru.  
Patrol wraca, i obóz się budzi.



Wodzu, wielka dla ciebie żałoba;  
Wraca patrol z wieściami Hioba.  
Jeden mówi: „zarżnęli twą żonę“,  
Drugi mówi: „twe dzieci spalone“.

Lecz pojмали dowódcę moskali.  
„Kto on!...“ „Prusak, niestary, przystojny,  
I w moskiewskiej on służbie wsie pali,  
Za pieniądze lud siecze niezbrojny“!...

Wódz, jakgdyby rażony od gromu,  
Na dom patrzył i milczał i słuchał.  
Z okien wszystkich żar sypał się z domu,  
Z oczu wodza straszniejszy żar buchał.

I w obozie zbudzonym, zdumiałym  
Było głucho milczenie i zgroza,  
Milczał wódz, jako broń przed wystrzałem,  
Na dom patrzył i krzyknął: „powroza“.

Przyskoczyły dwa katy rozkoły,  
Stryczek mieli gotowy ze sznura,  
Zakasali rękawy na poły  
I oddarli mu kołnierz z mundura.

Wtem ktoś leci... „Kto idzie?“ „Lud z Bogiem!  
Nasze hasło: poznajcie wiarusa“.  
Zrzuca płaszcz... Ach! to mundur krakusa,  
Białe surduty z czerwonym wyłogiem!

„Zbił Skrzynecki, zbił na łeb, na szyję,  
Zbił pod Wawrem Rosena, Gejsmara,  
Nabrał jeńców i dział co nie miara,  
Idzie w Litwę... Skrzynecki niech żyje!“

Krzyczał żołnierz i śmiał się i szlochał..  
Ach! kto miłej ojczyzny nie kochał,  
Biedny! łzami nie płakał takimi..  
A naczelnik?... On leży na ziemi..

Leżał krzyżem i długo się modlił.  
Wstał i rzekł do prusaka: „Idź wolny!  
Precz od nóg mych—byś nóg mych nie podlił!  
Jam dziś karać nikogo niezdolny.